

Jak skrzaty zaczęły ze sobą współpracować



Pokoloruj flagę kraju

Kiedy każdy widzi tylko czubek swojego nosa, nie dzieje się dobrze. Skupione na sobie skrzaty duendes dopiero w obliczu zagrożenia zobaczyły, że współpracując, nie tylko szybciej się działa, ale i ma się z kim porozmawiać i pobawić! To mądry Jorge nauczył skrzaty, że razem mogą osiągnąć więcej!



Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Dlaczego skrzaty nie potrafiły się porozumieć?
2. Co sprawiło, że zmieniły swoje zachowanie?
3. Czy Ty też współpracujesz z innymi? Co według Ciebie jest wtedy ważne?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Skrzaty bardzo polubiły razem spędzać czas - szczególnie tańczyć. Dopasuj odpowiednie rysunki bawiących się skrzatów do ich cieni.



BAJKA Z KOLUMBII

2. Dzięki współpracy podczas budowania zapory, a później podczas poszukiwań Arturo skrzaty dowiedziały się, że każdy jest potrzebny i w grupie można zrobić więcej niż samemu. Przyjrzyj się obrazkom i połącz dzieci tak, aby mogły sobie wzajemnie pomóc.



3. Skrzaty znowu zostały wezwane do pomocy przez ludzi. Tym razem ludziom pogubiły się... słowa! Pomóż skrzatom znaleźć jak najwięcej słów ukrytych w dłuższych wyrazach.

KRASNOŁUDKI

WSPÓŁPRACA

ZAPORA

NIESZCZĘŚCIE

Jak skrzaty zaczęły ze sobą współpracować

BAJKA Z KOLUMBII

BAJKA: Jak skrzaty zaczęły ze sobą współpracować

To było naprawdę bardzo, bardzo dawno temu. Zanim jeszcze jakikolwiek biały człowiek dotarł do Ameryki Południowej, na kontynent, na którym leży Kolumbia. To było bardzo, bardzo dawno temu, ale i bardzo, bardzo wysoko w górach. Mieszkały tam skrzaty. Ludzie im nie ufali i posądzali o złe czary, ale duendes, bo tak się na nie tam mówiło, wcale nie były takie złe. Okazało się to jednak dopiero po tym, jak... Gdybyśmy od razu powiedzieli po czym, to bajka musiałaby się już skończyć, a ona jeszcze potrwa!

Nie da się ukryć – ludzie bali się górskich skrzatów i opowiadali o nich różne dziwne rzeczy. – One kradną dzieciom grzechotki, kiedy nie ma obok ich rodziców. – Przynoszą pecha całym rodzinom, wioskom. Gdy pojawi się skrzat, wtedy nieszczęście gotowe! – tak mówili mieszkańcy podgórskich wiosek w Kolumbii. Ile w tym było prawdy? Niewiele, ale skrzaty też nie pomagały w jej poznaniu. Duendes przez cały dzień skupione były tylko na sobie. Każdy skrzat z osobna. Nie zwracały uwagi na swego sąsiada, więc tym bardziej na to, że lekceważą też ludzi.

Czy ta powódź była rzeczywiście taka wielka? Trudno powiedzieć. Kolumbijskie skrzaty są przecież niewielkie, więc wszystko jest dla nich o wiele większe niż dla nas. Faktem jest jednak, że wezbrany strumień zaczął zagrażać leśnym norkom, w których duendes mieszkały niczym łasice czy lisy.

Gdy wśród skrzatów rozniósł się wieść, że strumień może zalać ich podziemne mieszkania, zebrały się na polanie. Nie umiały jednak niczego uradzić, bo każdy z nich myślał tylko o sobie.

– Gdybym mieszkał z dala od strumienia, nie miałbym teraz kłopotów. A tak w ogóle, to niech każdy zajmie się swoimi sprawami. Właśnie, strasznie dużo mam do zrobienia, więc po co tu w ogóle stoje! – mówiły tylko jeden przez drugiego.

– Uczście się na chwilę! – kłótnię uciął nagły krzyk. Skrzatom ze zdziwienia aż opadły ich brodate szczęki.

Kto to krzyczał? Okazało się, że Jorge, najstarszy ze skrzatów i przy okazji najmądrzejszy. Jorge pamiętał jeszcze czasy, gdy skrzaty częściej ze sobą rozmawiały i troszczyły się nawzajem o siebie.

– Musimy ochronić nasze domy. Uda się tylko wtedy, gdy zaczniemy działać wspólnie! – oznajmił Jorge.

– Ale co mamy robić wspólnie? Wypić wodę ze strumienia? – dopytywały się skrzaty, bo w ich małych główkach nie było dotąd miejsca na słowo wspólnie.

– Musimy zbudować zaporę, która powstrzyma powódź. Jeśli teraz zaczniemy, to zdążymy przed nadejściem wielkiej fali. Proponuję tak: najsilniejsi niech przynoszą grube patyki z lasu, mniejsi i drobniejsi – zbierajcie te cienkie, najzwinniejsi niech szybko przenoszą je nad brzeg, a ci z was, którzy już niejedną norkę zabezpieczyli przed dzikimi zwierzętami – wam najszybciej pójdzie budowa tamy. Do dzieła! Nie mamy ani chwili do stracenia! – zachęcił skrzaty Jorge i sam dołączył do grupy budujących zaporę, jako że w tym miał doświadczenie.

Duendes były nadal tak zaskoczone, że nawet nie protestowały. Bez słowa podzieliły się na grupy.

BAJKA Z KOLUMBII

Ruszyła budowa zapory nadzorowana przez Jorge. Trwała ze dwa dni. Aż nad strumieniem wyrósł mur z patyków. Grubsze tworzyły jego konstrukcję, a te cieniutkie służyły do mocowania wszystkiego w jedną całość. Zapora wyglądała tak okazale, że nawet okoliczne ptaki gwizdały z zachwytem, a one przecież znają się na budowaniu z patyków, bo budują z nich gniazda.

Gdy przyszła fala powodziowa, zapora dała jej radę i woda nie zalała skrzacich nerek. Świątowały to cały wieczór – tańcząc, śpiewając i rozmawiając. No właśnie! Rozmawiając! Nagle się okazało, że mają sobie tyle do powiedzenia, tyle wspólnych tematów. Zobaczyły też, że jak współpracują, mniej się męczą: każdy jest dobry w czymś innym i już nie trzeba się ze wszystkim samemu męczyć.

Od tej pory czuły się pewniej w lesie, bo jeden skrzat mógł liczyć na drugiego. I to byłby może koniec tej bajki, gdyby nie pewien problem. Do uszu Duendes dotarły nawoływania – cała pobliska wioska szukała Arturo, czterolatka, którego od rana nikt nie mógł znaleźć. A on, biedny, zagubił się w lesie!

– Ludzie za bardzo nas nie lubią, to fakt – rzekł wtedy Jorge. – Ale pomoc trzeba, bo dziecko to dziecko. Nie powinno być samo w lesie!

Skrzatów było ze sto, albo i dwieście, więc, nauczone przykładem wspólnego działania przy budowie tamy, ustawiły się w szeregu jeden obok drugiego tak, aby łatwiej im było przeszukać cały las. I ruszyły. Po godzinie znalazły Arturo. Siedział w gęstych krzakach, bo przestraszył się stada dzikich świnek zwanych pekari.

Jakież było zdziwienie mieszkańców wioski, gdy stanął przed nimi tłum skrzatów prowadzących dziecko...

– Dziękuję! Dziękuję wam! – płakała ze szczęścia mama Arturo. – To wy jesteście jednak dobrymi skrzatami?

– Dobrymi? Chyba dobrymi... – odpowiedział trochę niepewnie Jorge, miał przecież wciąż w pamięci, jak jeszcze kilka dni wcześniej każdy ze skrzatów widział tylko czubek własnego nosa...

– No tak – pomyślał. – Najpierw zaczęliśmy działać razem, żeby naszej osady nie zniszczyła powódź, a teraz dzięki temu, że potrafimy coś zrobić zgodnie, pomogliśmy ludziom odnaleźć tego malucha. I zyskaliśmy nowych przyjaciół!

Od czasu tego spotkania ludzie już nie opowiadali plotek o skrzatach, ale tylko szczerą prawdę. Gościli je też w domach, częstowali jedzeniem, a skrzaty nierzadko pilnowały ich dzieci, by żadne nie zgubiło się w lesie. Robiły dokładnie to, w co ludzie wcześniej by za nic nie uwierzyli. Robiły to, bo od momentu gdy same zaczęły ze sobą współpracować, stały się też pomocne dla innych.